GŁOS POMORSKI

Nr. 172 — Rok 4.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.)

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Złp. w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Złp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,05 Złp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,13 Złp., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Złp., do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy. dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł. 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 8-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekście 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południu.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 26-go lipca 1924. | Telefon nr. **50 i 51.**

Skrzyński ministrem Spraw Zagranicznych ?

Warszawa, 25. 7. (A. W.) Premjer powoła prawdopodobnie do teki M. S. Z. Skrzyńskiego, który wchodził jako minister w skład gabinetu p. Sikorskiego. O powyższej decyzji zawiadomił premjer Chrześc. Dem. (posła Chacińskiego) i N. D. (posła Kaszlicę).

Komuniści wywołali częściowy strajk na G. Śląsku.

Warszawa, 25. 7. (A. W.) Na G. Śląsku zastrejkowały cztery kopalnie węgla, w których przeważa wpływ komunistyczny. Związki narodowe wstrzymują się od strajku.

Trzeźwy głos Poincarego o hegemonji przemysłowej Niemiec.

Londyn, 24. 7. (PAT.) Poincare zamieszcza na łamach „Daily Mail“ artykuł, w którym wskazuje na to, że redakcja długu niemieckiego doprowadziłaby do hegemonji przemysłowej i handlowej Niemiec. Wskaźnik wydajności pracy dla Niemiec wynosi 117 proc., podczas kiedy wskaźnik ten wynosił dla Francji 63 proc., Anglja zaś cierpi wskutek bezrobocia. Eksport metalurgiczny Niemiec ogarnia sąsiednie rynki i zdobędzie wszystkie rynki światowe, o ile sojusznicy nie połączą się w celu zapobieżenia temu.

Poincare przypomina, że rzeczoznawcy proponują jako rzecz słuszną i sprawiedliwą podwyższenie spłat niemieckich proporcjonalnie do powyślnego rozwoju przemysłu niemieckiego.

Poincare wypowiada się zatem, aby przyjąć zaproponowany w planie Davesa indeks, któryby ilustrował rozwój przemysłu niemieckiego, zabraniając jednocześnie Niemcom wprowadzać jakiekolwiek zmiany przy wykonywaniu planu Davesa. Trzeba — kończy Poincare — aby Niemcy, których terytorja pozostały nietknięte i których przemysł rozwija się pomyślnie, były obciążone takimi samymi podatkami, jakie dźwigają te narody, których kraje zostały zniszczone.

Kto będzie reprezentował Niemców na konferencji?

Wiedeń, 24. 7. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Gabinet Rzeszy postanowił czekać na oficjalne zaproszenie z Londynu i dopiero wówczas poweźmie decyzję co do składu delegacji. Prawdopodobnie w skład delegacji wejdą: kanclerz Rzeszy Marks, minister spraw zagr. Stresemann, minister finansów Luther, podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagr. Richter i rzeczoznawca gospodarczy Schubert. Ustanowione są punkty, które delegacja niemiecka podkreśli w Londynie. Będzie się ona domagała zniesienia wojskowej okupacji zagłębia Ruhry i położy szczególny nacisk na kwestję bezzwłocznego opróżnienia zagłębia Ruhry, ponieważ w toku obrad z przewodniczącymi poszczególnych partji, rząd niemiecki odniósł wrażenie, iż bez ustępstwa z jego strony co do żądania przywódców, dotyczącego opróżnienia zagłębia Ruhry nie uda mu się uzyskać w reichstagu ⅔ głosów, potrzebnych do uchwalenia planu Davesa. W czasie pobytu delegacji niemieckiej w Londynie posiedzenia reichstagu nie będą się odbywały.

Maszyny z Ameryki przysyłane będą wprost do Polski.

Warszawa, 24. 7. W tych dniach bawił w Polsce p. W. H. Rastall, szef wydziału przemysłowych maszyn ministerstwa handlu i przemysłu Stanów Zjedn. A. P. Między innemi p. Rastall odbył konferencję z członkami amerykańsko-polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce w sprawie bezpośredniego importu maszyn wszelkiego rodzaju ze Stanów Zjedn. do Polski.

Po dłuższej wymianie zdań wyjaśniono, że import jest nietylko możliwy, ale i pożądany ze względu na to, że dotychczas Polska otrzymuje przeważnie amerykańskie wyroby za pośrednictwem Niemiec. W celu nawiązania bezpośredniego kontaktu p. Rastall uważa za konieczne zorganizowanie w Stanach Zjedn. aparatu finansowego, z pomocą którego byłyby uskuteczniane operacje eksportowe. P. Rastall obiecał, że po powrocie zajmie się goraco tą sprawą.

Kontrola wojskowa w Niemczech.

Berlin, 24. 7. (A. W.) Kontrola wojskowa w Niemczech rozpoczęła się w dniu dzisiejszym i potrwa prawdopodobnie do listopada rb. Kontrola ta dzieli się na dwa działy: zwiedzanie fabryk amunicyjnych i badanie ustroju policji niemieckiej. Do tej pory między komisją kontrolną a władzami niemieckiemi, nie doszło do żadnej poważnej różnicy zdań.

Fałszywe pogłoski o zarysowaniu się kościoła św. Piotra

Paryż, 24. 7. (A. W.) W prasie amerykańskiej pojawiły się niepokojące wiadomości, jakoby kościół św. Piotra w Rzymie zarysował się bardzo poważnie. „Observatore Romano“ wyjaśnia, że pogłoski są nie prawdziwe. Przed dwoma laty zauważono drobne uszkodzenia, które zostały naprawione. Kościół stoi pod stałą obserwacją architektów i ostatnia generalna sekcja odbyła się w listopadzie r. ub.

* * *

Berlin, 24. 7. (A. W.) Z Kopenhagi donoszą, że prezydent francuski Doumergue udaje się w najbliższym czasie do Kopenhagi.

Z organizacji faszystów.

Rzym, 24. 7. (PAT). Wielka rada faszystów przyjęła jednogłośnie przedłożony porządek dzienny- przyczem wypowiedziano się, by na przyszłość urzędy sprawowane w łonie partji nie mogłyby być wykonywane jednocześnie z czynnościami poselskiemi. Rada uchwaliła, że nowy zarząd partji powinien być wybrany przez radę narodowa i ma się składać z 15 członków, z pośród których 5 będzie tworzyło komitet wykonawczy partji z siedzibą w Rzymie.

I znowu konferencja . . .

Paryż, 24. 7. (PAT.) W kołach urzędowych przyznają, iż celem podróży Hughesa do Europy jest propaganda na rzecz planu Davesa i przygotowanie terenu współpracy z Europą, w razie podjęcia ponownych usiłowań w kierunku zwołania nowej światowej konferencji rozbrojeniowej.

Sportowcy polscy w Paryżu.

Paryż, 24. 7. (PAT.) Poseł polski Chłapowski urządził wczoraj przyjęcie na cześć członków międzynarodowego komitetu olimpijskiego i sportowców polskich, biorących udział w zawodach olimpijskich. Obecni byli członkowie polskiego komitetu olimpijskiego ze Stanisławem Lubomirskim na czele, polscy uczestnicy zawodów hipicznych oraz kolarskich, korespondenci pism sportowych w Polsce, jak również liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

Niemiec na uroczystości francuskiej.

Berlin, 24. 7. (PAT.) „Vorwärts“ donosi, że na wielkiej uroczystości międzynarodowej, która odbędzie sie w Paryżu w dniu 31 lipca ku uczczeniu zamordowanego w dniu 31 lipca 1914 r. deputowanego Jauresa zaproszono posła do parlamentu Rzeszy Pawła Loebego, który podczas uroczystości wygłosi przemówienie.

W sprawie pełnomocnictw dla Rządu.

Podajemy wywody posła Gdyka przed Sejmem o tak ważnej sprawie, jak są pełnomocnictwa, sądząc, że zainteresują one naszych Czytelników. Red.

Wysoki Sejmie!

Klub Chrześcijańskiej Demokracji, w imieniu którego mam zaszczyt przemawiać, rozumiejąc wyjątkowe położenie, w jakiem znajduje się Państwo Polskie, głosować będzie za pełnomocnictwami. Jeżeli już w tej dyskusji posypała się krytyka zarządzeń p. Ministra Grabskiego, bardzo wiele moglibyśmy i my o tem powiedzie. Ale trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać, że łatwiej jest krytykować, niż rządzić.

Przy każdem poczynaniu Rządu, jakieby ono nie było, czy z lewej, czy z prawej strony, wysuwa się cały szereg trudności, cały szereg przeciwieństw, a życie wymaga przecież, aby sprawy zostały załatwione. Społeczeństwo znękane przez szereg lat dewaluacja marki żąda nareszcie spokoju. Ale tylko wspólna praca Sejmu z Rzadem może te wszystkie zagadnienia załatwić, o których w debacie jest mowa.

Niezrozumiałem dla mnie jest przemówienie pana posła Perla, który malował jak wytrawny artysta obrazy nie dla społeczeństwa, lecz dla siebie i nadawał im barwy, jakie tylko chciał, krytykował wszystko i wszystkich, ale, proszę Panów, partja pana posła Perla w najtrudniejszych czasach nie daje żadnej pomocy Rządowi.

Słusznie stwierdził kolega Wasyńczuk, że jednak tłumowi mówi się co innego a w Sejmie robi się co innego. Raz z tem trzeba zerwać i mieć odwagę prowadzić nie strusią politykę.

Jak wyglądają te żale, jak to łamanie Konstytucji, zanik parlamentaryzmu, zamach na demokrację? Każde zwycięstwo wtedy jest zwycięstwem, kiedy to zwycięstwo zwycięsca potrafi utrzymać w swojem ręku. Jeżeli zdobyliśmy Konstytucję, to w pierwszym rzędzie od nas samych zależy uszanować tę Konstytucję i nie przerzucać obowiązków na kogokolwiek i czynić go odpowiedzialnym.

Jeżeli idzie o parlamentaryzm, to nie obawiajcie się, Panowie, p. Perl ma różne obawy, my parlamentaryzm w Polsce potrafimy utrzymać, tylko trzeba z godnością postępować, a nie tak, jak to nieraz ma miejsce z tamtej strony.

Czy zdobycie demokracji polega na tem, żeby w bałamutny sposób przychodzić do nas i mówić co innego, a robić inne zupełnie posunięcia? Jeżeli z tego wysokiego miejsca p. Perl powiada, że Rząd ma sie zająć w pierwszym rzędzie kryzysem gospodarczym, to wszyscy tu twierdzimy, że dając pełnomocnictwa, domagamy się od p. Grabskiego w pierwszym rzędzie, aby poczynił wzystko, aby osłabić kryzys gospoadarczy.

Proszę Panów, czy to jest demokratyzm, jeżeli zarzuca się ludziom, że prowadzą wstydliwą politykę? Czy na tem ma polegać demokratyzm p. Perla i jego Klubu? Jeżeli weźmiemy punkt h), który mówi o zniesieniu świąt, to muszę stwierdzić, że już w Sejmie Ustawodawczym, kiedy ówczesny Rząd przyszedł z tą propozycją, już wówczas PPS. głosowało za zniesieniem świąt, a Klub Chrześc. Demokracji temu sie opierał. I teraz, jeżeli chodzi o tę wstydliwość, to powiadam, że właśnie ta wstydliwość leży w Klubie PPS. Wtedy, gdy na Komisji Ochrony Pracy Rząd przyszedł z wnioskiem skasowania niektórych świąt katolickich, to p. Reger wypowiedział się za zniesieniem tych świąt (Głos na lewicy: To jest demagogja!) To jest stwierdzone na komisji, jeżeli Panowie twierdzą, że to jest demagogja, to Panowie nic nigdy nie mają wspólnego z prawdą. Kiedy Chrześc. Demokracji wypowiedziała sie za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem rządowym, to p. poseł Reger, członek Klubu p. posła Perla, który mówił o wstydliwości, krzyczał do przedstawicieli Rządu: Panowie, przestrzeżcie p. premjera Grabskiego przed Chrz. Demokracja, żeby nigdy nie stawiał takich wniosków, dlatego, że powie ona, że jest on żydem. Dzisiaj Panowie mówią, że Chrześc. Demokracja wstydzi się tego wniosku.

Jeżeli p. Wierzbicki i ZLN. bronił wniosku rządowego, by święta skasować, to Chrześc. Demokracja zgłosiła sprzeciw (P. Herz: To kuzynka!). — Pan bardzo mocno włazi pod pachę przemysłowcom mimo swej tuszy. We wniosku mniejszości jest właśnie określenie tego ustępu. Jak to ładnie mówił poseł Perl o różnicy

rzeczach, jak ładnie malował jakieś futurystyczne obrazy ale trzeba mieć odwagę i prawdzie spojrzeć w oczy, a nie chować głowy w piasek, jak to czyni p. Perl.

Jeżeli dzisiaj Panowie twierdzą, że podatki są uciążliwe, (P. Chrucki: Wcale nie!) gdy p. Premjer sięgnął po nie, jeżeli p. Premjer przychodzi z propozycjami — szczędnościowemi, krzyczy się w niebogłosy, że do tych oszczędności się nie dopuści — a więc z jednej strony podatków nie płacić, z drugiej strony oszczędności nie zaprowadzić — i niech sobie wtedy Rząd rządzi. Byłoby to rzeczą niemożliwą, gdyby jakiś filozof zażądał tylko od kogoś, żeby sprostał temu zadaniu, żeby się nie wahał na tę myśl i w tych warunkach bez upoważnień, bez podatków, bez przeprowadzenia słusznych oszczędności, niech rządzi. —

Jak stwierdziłem na wstępie, łatwiej daleko jest krytykować, niż rządzić. (P. Herz: Boże, Ty widzisz i nie grzmisz!) — Kiedy Pan Bóg zagrzmi, to Pan Poseł ze strachu schudnie! (P. Herz: Niech Pan nie zadziera!) Dla Pana katastrofa — dla nas nie!

Jeżeli PPS. z tak wielkim atakiem występuje przeciw zarządzeniom p. Grabskiego, to muszę stwierdzić, że do niedawna chlubiła się, że jej to jest zasługą, iż na czele Rządu stoi Grabski. Tymczasem to naszą jest zasługą, my mamy do Rządu p. Grabskiego całkowite zaufanie i Rząd ten będziemy całkowicie popierać. Panowie, widocznie dziś, na życzenie p. Wasyńczuka zmieniliście to zdanie. Z tego miejsca okłamywano Waszą przyjaźń, Wasze braterstwo, a teraz zajmujecie inne stanowisko. (Głos: z mniejszościami narodowemi.) Jednakże i ta sielanka mniejszości narodowych, gdyście się trzymali ramię przy ramieniu, rozsadziła Was i dlatego jest dziś to wielkie ubolewanie posła Wasyńczuka.

Proszę Panów, głosować będziemy za temi uprawnieniami, jednakże eliminując z tego dwa punkty, mianowicie punkt g) i punkt h). Nie możemy się zgodzić na to, aby temi uprawnieniami święta katolickie były skasowane i z tego powodu przeciw temu głosować będziemy. Uważamy i zdajemy sobie z tego sprawę, że większość narodu katolickiego temi uprawnieniami dotknięta by nie może. Różni różnie sobie komentują, ale my — Chrześc. Demokracja — obóz katolicki, stoimy na tem stanowisku, że żaden Rząd wkraczać w kompetencje duszy i wyznania się jest w możności. (Ale praca to także święte dzieło!)

Jeżeli już niejednokrotnie przez Rząd stawiano wnio ski o skasowanie świąt (P. Herz: To jest uzgodnione z Episkopatem.), to ja przypomnę, że już w Sejmie Ustawodawczym został ten wniosek wycofany, z przyczyny wątpliwości o wyznaniach mniejszości narodowych, a nie ze względów ludności katolickiej. Wtedy Rząd skapitulował a ten wniosek wycofał. Ale dziś różnie powiadają, jak to przesilenie gospodarcze można załatwić.

Ministerstwo Pracy często konferuje z Ligą Pracy, która wydaje swoje rozporządzenie i swoją opinję. Nie tą drogą ma się wprowadzić oszczędność, zabieraniem wiernym świąt, które są ich tradycją, które są w ich każdej kropli krwi i na tę drogę nie pójdziemy, żeby p. Premjerowi Grabskiemu dać pełnomocnictwa do skasowania świąt. Jeżeli dajemy pełmocnictwa p. Grabskiemu, to w tem zrozumieniu rzeczy, że jednak jeszcze utrwalenie naszej waluty nie jest załatwione, że jest jeszcze cały szereg zagadnień, które muszą być w szybkiem tempie załatwione i ze stanowiska interesu państwowego głosować będziemy za uprawnieniami ze skreśleniem punktów g) i h).

Dzieje sowieckiego zapasu złota.

Korespondent moskiewski gazety „Rul" z okazji rokowań angielsko-sowieckich podaje ciekawą historję sowieckiego zapasu złota.

Jesienią roku ubiegłego „Izwiestja" i „Prawda" pisały, że wskutek zaprosin Rządu Sowietów przedstawiciele państw obcych mieli możność zwiedzenia piwnic Gosbanku w Moskwie i przekonali się tam namacalnie, że Rosja Sowiecka nie jest znowuż tak uboga, jak o tem opowiadają zagranicą i że sowiecki zapas złota jest wcale pokaźny.

Jednakże jak się okazało, zgromadzenie owego złota miało charakter dość oryginalny.

Na tydzień przed odwiedzinami dyplomatów Politbiuro na poufnem posiedzeniu uchwaliło w „drodze szturmowej" zawezwać wszystkie instytucje państwowe i niezależnie od owych osoby, zajmujące wysokie stanowiska, by złożyły tymczasowo Bankowi Państwa posiadane złoto i kosztowności, a to w celu wprowadzenia w błąd przedstawicieli państw obcych.

Ponieważ chodziło o przygotowanie gruntu dla przyszłej pożyczki zagranicznej, różni „odpowiedzialni towarzysze" pośpiesznie złożyli swe skarby Gosbankowi. W prawdzie podczas odwiedzin i rozwiązywania worków z pieniędzmi, ku wielkiemu wstydowi gospodarzy, kilka worków okazało się wypełnionemi bilonem miedzianym itp., ale bądźcobądź można było pochwalić się sporą ilością złotych monet, jeszcze nie wydanych na stroje dla sowieckich dam i robienie rewolucji zagranicą. Zademonstrowano gościom również i słynny „fundusz brylantowy" Centralnego Komitetu R. K. P., troskliwie przechowywany na wypadek ucieczki z Rosji czerwonych bohdychanów.

Pokazywano również i worki z węgierskimi monetami, wywiezionemi przezornie przez Bela Kuna z Budapesztu po upadku Węgierskiej Republiki Komunistycznej. W roku 1921, gdy na posiedzeniu Kominterna komuniści węgiersy oskarżali Belę-Kuna o przywłaszczenie mienia narodowego, wówczas Zinowjew (zwany w Rosji Wawrzyńcem Wspaniałym) usprawiedliwiał znaną powszechnie chciwość Belli-Kuna tem, że jest on „człowiekiem nadzwyczaj nerwowym"... O zajściu tem swego czasu nieostrożnie wypapiała „Prawda".

Po odejściu dyplomatów „właściciele" skarbów stawili się w Gosbanku po odbiór swego mienia, ale spotkała ich tu przykra niespodzianka. Politbiuro, taszczasowo złożone kosztowności, zdążyło już ogłosić mieniem państwowem, uzasadniając rozporządzenie to katastrofalnym stanem finansów sowieckich...

W wyniku powstałej kłótni, sporów i interpelacyj silni świata tego, (m. in. Trockij, Zinowjew, Kamieniew, Unszlicht, Dzierżyński, Kamieniew II, Biełoborodów, Krasin i niektórzy inni) odzyskali całkowicie swe depozyty, ale stało się to w wielkiej tajemnicy, natomiast drobniejszym dygnitarzom, G. P. U. oświadczył, że żądania zwrotu dobrowolnie złożonego przez nich w Gosbanku złota jest „w najlepszym wypadku lekkomyślnością, a w gorszym — kontrewolucja" i przeto nie może być uwzględnione.

Nawet Bella-Kun, dyktator węgierski, a potem krymski, musiał rozstać się ze swemi złotemi koronami i otrzymał z powrotem tylko parę set złotych kolczyków, pierścionków, zegarków itp. swego czasu wskutek zdenerwowania odebranych budapeszteńskiej i symferopolskiej burżuazji...

Z Senatu.

Warszawa, 24. 7. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przystąpiono z kolei do budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Referował sen. Brun (ZLN). W dyskusji zabierali głos sen. Truskier (kl. żyd.), Gaszyński (Wyzw.), Kaniowski (Piast) oraz minister przemysłu i handlu p. Kiedroń, który odpowiedział na zarzuty, wysunięte w toku dyskusji oraz udzielił informacji w związku z ostatniem przesileniem gospodarczem. Co do ostatniej kwestji p. minister oświadczył, że daje się zauważyć pewna poprawa. Zanalizowawszy przyczyny i źródła zaradcze w zastosowaniu do przemysłu, p. minister w szczególności podkreślił, że przy takich warunkach niepodobna ściągać pożyczki zagranicznej, aby jeszcze większe zapasy wytwarzać, musimy te zapasy sprzedawać choćby taniej, bo jeszcze i to będzie zyskiem w porównaniu z tem, co będzie musiało być później. Drożyzna kredytu pozostaje w związku z zanikiem oszczędności. Co do traktatów handlowych, rząd nie ustaje w pracy. Ale nie powinniśmy się łudzić co do tego, aby mogły one nam pomódz, jeżeli produkty u nas nie potanieją. Co się tyczy polityki wywozowej, to obecnie dążymy do rozluźnienia dotychczasowych pet reglamentacji i tak wywóz cukru na przyszłą kampanję uzyska znaczne udogodnienia, zaś wywóz zboża dozwolony jest przy pewnych opłatach, które mają na celu w chwili, gdy chodzi o potanienie wszystkich produktów przemysłowych — nie doprowadzać do wzrostu cen żywności. Powracając do kwestji przesilenia, oświadczył w końcu p. minister, że sytuacja jest ciężka ale nie beznadziejna. Jeżeli nie zajdą jakieś wypadki nieprzewidziane, to możemy mieć nadzieję, że już w miesiącach jesiennych nastąpi znaczne polepszenie, a przyszły rok winien wykazać dużą poprawę.

Nad referatem sen. Siedleckiego (PPS) o budżecie dyrekcji poczt i telegrafów dyskusji nie było.

Następnie sen. Kiniorski (ZLN) referował budżet ministerstwa spraw wojsk. W dyskusji przemawiali sen. Karpiński (kl. ukr.), Mendelson (kl. żyd.), Januszewski (Wyzw.) oraz szef sztabu generalnego gen. Haller, który omówił kwestje, wysunięte w toku dyskusji, odpowiadając sen. Karpińskiemu (kl. ukr.), który imputował Polsce tendencje imperjalistyczne, mocno podkreślił, że Polska agresywnej wojny prowadzić nie myśli, ani nie chce rozszerzać swoich granic oraz powiększać sił zbrojnych, lecz gotowa jest odeprzeć siłą każde zakwestjonowanie swych granic.

Po jednogodzinnej przerwie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Skarbu.

Referował sen. Buzek (Piast). W dyskusji zabierali głos sen. Adam (ZLN), Rotenstreich) (koło żyd.), Gaszyński (Wyz.) Hammerling (Piast) i Thulie (Chrze. Dem.) oraz prezes Rady Ministrów p. Grabski, który odpowiadał na zarzuty, wysunięte w dyskusji, w szczególności przez sen. Adama, zaznaczając, iż społeczeństwo w dużej części nie stanęło na wysokości zadani o ile chodzi o ponoszenie ciężarów podatkowych. Na zarzut nielegalności postępowania organów skarbowych, premjer oświadczył, że organa skarbowe zawsze przestrzegają obowiązujących ustaw, mając jedynie dobro państwa na widoku. Jeżeli zdarzy się wypadek poszczególnego zbyt rygorystycznego postępowania urzędnika, to nie należy tego uogólniać.

Następnie przystąpiono do ustawy o t. zw. pełnomocnictwach. Referował sen. Szarski (Chrz. Nar.). Komisja wprowadziła do usawy trzy zmiany merytoryczne, z których jedna dotyczy unormowania sposobów lokowania niektórych kapitałów, druga ogranicza ilość świąt, trzecia zaś ustala prawo własności tych nieruchomości, których tytuł własności jest sporny przy wykładni traktatu wersalskiego i w Saint Germain.

Rozwinęła się ogólna dyskusja, w której przemawiali sen. Zdanowski (ZLN), Woźnicki (Wyzw.) Kędzior (Piast), Rotenstreich (kl. żyd.), Kopciński (Piast) i Banaszek (NPR) oraz powtórnie p. prezes Rady Ministrów Grabski.

P. prezes Rady ministrów, odpowiadając w sprawach poruszonych przez poszczególnych mówców, w szczególności co do zasiłków, co do budowy szkół, oświadczył, że będą one udzielane tylko w 50 proc., lecz w granicach budżetu. Co się tyczy procentu prawnego i powstałych rzekomo na tem tle trudności z kredytem zagranicznym, premjer zauważył, że owe 2 proc. miesięcznie mają raczej skutek dodatni. Wreszcie co się tyczy pieniędzy z Ameryki, to ludność polska w Ameryce nie wysyła gorzej na tej pożyczce, niż ludność polska w kraju na pożyczkach wewnętrznych markowych, zaś wogóle trudno jest, aby wszyscy, którzy stracili na inflacji mogli w obecnej dobie znaleźć zadośćuczynienie.

Głosowanie odłożono do następnego posiedzenia, które naznaczono na jutro, piątek godz. 10 rano.

Obrady w Londynie.

Londyn, 24. 7. (PAT.) Delegacja francuska zażądała, aby zaproszono delegatów niemieckich na konferencję dopiero po osiągnięciu porozumienia w łonie trzech komisji. Przewidują tu, że zaproszenie Niemiec do Londynu nastąpi w ciągu przyszłego tygodnia. Konferencja potrwa prawdopodobnie jeszcze około 10 dni.

Londyn, 24. 7. (PAT.) Mac Donald przyjął Mellona oraz wielu przedstawicieli banków, poczem konferencję z wszystkimi delegatami na konferencję oraz z przedstawicielami dominjów.

Londyn, 24. 7. (PAT). Mimo pewnego rozczarowania, jakie daje się odczuwać w sferach politycznych w związku z wczorajszem plenarnem posiedzeniem konferencji, na którem, jak wiadomo, nie zapadła żadna decyzja, w kołach konferencji wypowiadany jest pogląd, że jednak pesymizm ten nie jest w dostatecznej mierze uzasadniony. Posiedzenie wczorajsze potwierdza fakt, iż z tego każdy świadom rzeczy obserwator powinien zdać sobie sprawę, że uzgodnienie sprzecznych poglądów na sposób rozwiązania tylu żywotnych spraw, jakie ma przed sobą konferencja — wymaga zarówno czasu, jak i taktu, dobrej woli i dużej sprawności technicznej ze strony delegatów. Co do czasu, to konferencja przeciągnie się prawdopodobnie jeszcze dwa tygodnie.

Londyn, 24. 7. (PAT.) Reuter donosi: W momencie obecnym przebiegu konferencji nastąpiło uzgodnienie francuskiego i angielskiego punktu widzenia na kwestję gwarancji dla pożyczek zagranicznych oraz brane są pod uwagę żądania bankierów. Dziś w godzinach rannych nastąpiło powtórne spotkanie Mac Donalda z głównymi delegatami konferencji w Foreign Office.

Pozatem eksperci francuscy i angielscy omawiali cały szereg kwestji, wyłaniających się w planie ekspertów i wskazujących na potrzebę udziału delegatów niemieckich we wstępnem stadjum obrad. W związku z tem zasługuje na podkreślenie fakt, że podkomisja prawnicza konferencji daje dostateczną pewność Niemcom swoich postanowień i dlatego żywione w Niemczech obawy co do tego nie mają podstaw.

Londyn, 24. 7. (PAT). Komisja trzecia zebrała się dziś w godzinach rannych dla dalszego kontynuowania swoich prac z uwzględnieniem pewnych poprawek powziętych na wczorajszem plenarnem posiedzeniu. Dziś popołudniu odbyło się również posiedzenie komisji drugiej. Korespondent „Timesa" dowiaduje się, iż na dzisiejszych naradach przewodniczących delegacji sprawa dodatkowych gwarancji, żądanych przez bankierów nie była wcale poruszana. Omawiano jedynie kroki które mają być podjęte w razie, gdyby komitet prawniczy złożył swoje sprawozdanie odnośnie dopuszczenia Niemiec na konferencję. Korespondent dodaje od siebie, iż gdyby wiadomości te miały się potwierdzać, dowodziłoby to, że zarówno Herriot jak i Mac Donald zamierzają doprowadzić obrady do pomyślnych rezultatów.

Londyn, 24. 7. (PAT). Dziś po południu delegaci na konferencje londyńską podejmowani byli przez króla angielskiego bankietem w pałacu Buckinghamskim. Król Jerzy rozmawiał z Herriotem, Theunisem, de Stefanim oraz szeregiem innych delegatów.

Berlin, 24. 7. (PAT). Według doniesień „Vossische Ztg." z Nowego Jorku rządy państw europejskich zostały powiadomione o zamiarze wycofania amerykańskich delegatów, o ile konferencja londyńska nie da dostatecznych gwarancji subskrybentom pożyczki niemieckiej. (Brak potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł — przyp. PAT).

Bankierzy powstrzymują tok obrad konferencji.

Paryż, 24. 7. (PAT.) Dzienniki przypisują zahamowanie toku obrad konferencji nieprzejednanemu stanowisku, zajętemu przez bankierów.

Zdaniem „Matina", nie należy jednak żądań bankierów brać tragicznie. „Petit Parisien" omawiając tę sprawę, uważa, że bankierzy w dalszym ciągu domagają się gwarancji politycznych. Zdaje się, że bankierzy nie uważają za wystarczającą nowej formuły kompromisowej.

Theunis podsunął myśl, aby w razie podjęcia przez jedno z mocarstw sankcji innych aniżeli te, któreby zalecił komitet złożony z twórców planu Davesa, mocarstwo podejmujące te inne sankcje gwarantowało spłatę pożyczki.

Według „Matin'a", Petit Parisien" i „Echo de Paris", główną podporą opozycji zdaje się być Gare gubernator banku angielskiego. De Jouvenel pisze w „Matin", że cała opinja francuska popiera Herriota, który nie zgodzi się na pozbawienie komisji odszkodowań jej praw.

Jeżeli Herriot nie porozumie się z Anglikami — kończy Jouvenel — to nie dokona tego żaden francuski mąż stanu.

Japoński rząd uzna Sowiety.

Londyn, 24. 7. (PAT.) Reuter donosi z Tokio, jakoby rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowiła zmienić kierunek dotychczasowej polityki wobec Rosji sowieckiej. Rząd japoński byłby podobno skłonny uznać rząd sowietów.

Z sejmu kowieńskiego.

Kowno, 24. 7. (PAT). Sejm litewski po gorącej dyskusji przyjął ustawę o samorządzie. Za ustawą głosował blok chrześcijańsko - demokratyczny, przeciwko narodowi socjaliści i socjal-demokraci.

*

Moguncja, 24. 7. (PAT). Zarząd kolei na terenie okupowanym przekazał dziś władzom sojuszniczym dziewiątą spłatę, wynoszącą 50 miljonów franków francuskich z wpływów od eksploatacji kolei.

Chrystjanja, 24. 7. (PAT.) Wobec odrzucenia przez parlament rządowego projektu ustawy, znoszącego prohibicję i opodatkowującego napoje alkoholowe, rząd podał się do dymisji.

*

Tokio, 24. 7. (PAT). Po dłuższej dyskusji gabinet uchwalił podjęcie nowego kursu polityki w stosunku do Rosji. Rząd japoński jest skłonny uznać de jure rząd sowietów.

Z procesu krakowskiego.

Wstrząsające przemówienia zastępców strony poszkodowanej.

SKUTKI DOKTRYNY PPS.

Nie powiem, że nienawiść partyjna jest monopolem socjalistycznym, rozszerzyła się ona wszędzie i doszło do rozdarcia społeczeństwa na kilka, a przedewszystkiem na dwa nienawidzące się obozy. Nienawiść partyjna w czasach demokratycznych, jest koniecznością dla wszystkich partji. Chroni ona bowiem każdego partyjnego głupca, przed rozumem przeciwnika. Daje spokój ducha. Nie dopuszcza nawet myśli, aby przeciwnik miał racię i uwalnia od słuchania i rozważania poglądów. Daje poczucie wyższości. Gdy zaś czasem z kurtuazji słuchać przeciwnika trzeba, lub z konieczności słuchać się go musi, to o tę nienawiść, jak o pancerz bezpieczeństwa, odbija się każdy argument. Nienawiść partyjna jest objawem instynktu samozachowawczego dla partyjnictwa, chęci utrzymania swych przekonań i strachu o ich utratę. Z nienawiścią do przeciwnika można swoich zwolenników zostawić sam na sam z najmądrzejszym przeciwnikiem, bez niej zaś mogłyby być skutki katastrofalne, przeciwnik mądry mógłby przekonać. Nienawiść partyjna, jako uzupełnienie głupoty partyjnej zapewnia na zgromadzeniach i wiecach już z góry sukces swoim, a klęskę przeciwnikom. Ponadto nienawiść partyjna w naszych demokratycznych czasch, gdzie mas nie można zostawić na pastwę ich własnego rozumu, spełnia funkcję nie do zastąpienia — oto konserwuje hasła polityczne, paraliżuje zbyt szybko zmianę poglądów i nadaje partji trwałość.

Dlatego jest ona we wszystkich partjach. Jednakże doktryna głosząca walkę klas, a więc doktryna socjalistyczna. musi mieć z natury rzeczy tej nienawiści nieskończenie więcej, niż partje, głoszące współpracę klas, bo do walk trzeba nienawiści, a do współpracy trzeba miłości, a przynajmniej pojednawczości.

CI, KTÓRZY NIENAWIDZĄ.

Trzeba przyznać, że i w socjaliźmie są dwie grupy. Są to socjaliści, którzy kochają, i socjaliści, którzy nienawidzą. Lecz ci pierwsi, co w dobrej wierze chcą ludzkość uszczęśliwć, co się na chrześcijańskie pierwiastki w swojej nauce powołuja, ci na zgromadzeniach nie przemawiają, ci po autach pancernych nie łażą, ci o krwi nie mówią — bo wogóle głosu nie mają. Na zgromadzeniach i wiecach i w polityce panują ci, którzy nienawidzą, bo tłum, który słucha, chce nienawidzić, oni zaś mogą panować nad tłumem tylko o tyle, o ile wyrażają jego wolę. W tłumie przeważają instynkty najpierwotniejsze, a jednym z najstarszych i z najsilniejszych jest nienawiść, bo ona tylko naszym jaskiniowym przodkom gwarantowała byt. Trzeba było zabijać, aby jeść, trzeba było zabijać, aby się uchronić od nieprzyjaciela, aby samemu zabitym nie być, aby żyć.

„ECHA PRAWIEKU".

Dlatego to, jak psychologja tłumów uczy, w chwili, gdy pękają hamulce kultury i cywilizacji, wtedy z głębin człowieka dobywają się „echa prawieku". Najprymitywniejsze instynkty będąc wszystkim wspólne, sumują się, jednostki występując w masie nie boją się odpowiedzialności i w ten sposób wyłania się z tłumu jedna dusza zbiorowa, silna i nieodpowiedzialna, spragniona wyładowania za wiekowe więzy, nałożone przez społeczeństwo i żąda głowy wojewody, powieszenia Czikla, zaś w antraktach morduje ułanów. I ona to była ta nienawiść zaciekła, uparta przeciw rządowi innej partji, ona była prawdziwą przyczyną strajku i zajść 6 listopada.

NIBY MACHINA PIEKIELNA.

Przy badaniu winy oskarżonych, trzeba jej szukać nie tylko w czynach oskarżonych w oderwaniu od tła, lecz powiązać ich czyny z tem, co je poprzedziło i co po nich nastąpiło. Badając bowiem każdy szczegół z osobna, można wśród drzew nie zobaczyć lasu. A takiemu złudzeniu optycznemu sprzyja wszystko: i upływ czasu i długotrwałość rozprawy i ogrom szczegółów, w których się gubimy. Wypadki, odsuwając się od nas coraz dalej, zacierają się, a natomiast coraz żywszem staje się tłumaczenie oskarżonych, których codziennie widzimy grzecznych, uprzejmych, biorących nawet do pewnego stopnia udział w sądownictwie przez zapalanie świec do przysięgi, gaszenie ich itp.

Robi to wrażenie takie, jak gdyby ktoś machinę piekielną rozłożył na części i nagle z najstraszniejszego narzędzia mordu powstaje zbiór śrubek, sprężyn, pojedyńczych ziarnek prochu, co wszystko z osobna możnaby dać dziecku do zabawki. Bo cóż to strasznego taka machina, przecież ani tą śrubką, ani tem ziarnkiem zabić nie można. Tak i tu. Przemówienia oskarżonych — cóż to strasznego, gorsze rzeczy mówi się na wiecach. Z karabinem kogoś widziano, to przecież zasługa, że go odnosił. Nakłaniano do rozbrajania policjantów — wszak to dla ich dobra. Ale razem to wszystko złączone da obraz machiny piekielnej, która wybuchła 6 listopada, zbierając obfite żniwo śmierci.

„WINA" ZARZĄDZEŃ WŁADZ.

Przywódcy partji PPS. głoszą i to wielkim głosem, bo nawet jako świadkowie słuchani, że rząd winien tych zajść i on na ławie oskarżonych zasiąść powinien. Wina zaś jego polega na nielegalnych i nierozumnych zarządzeniach, a więc na militaryzacji koleji, zakazie odbywania zgromadzeń i wyprowadzenia przeciw ludowi wojska i policji. Co do tych zarzutów, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że powyższe zarządzenia były ogłoszone w całem państwie i nigdzie tych skutków nie wywołały, co w Krakowie w dniu 6 listopada. Zatem wina tkwi nie w zarządzeniach, lecz w Krakowie. Powtóre nawet do nielegalnych, a tem mniej nierozsądnych zarządzeń władz, nie wolno się odnosić według recepty osk. Klemensiewicza, t. j. słuchać tylko tych rozkazów, jakie uznamy za rozsądne, bo wtedy niema wogóle władzy, skoro wykonanie każdego jej zarządzenia zależy od naszej swobodnej oceny. Zastrzeżenia powyższe są jednak niepotrzebne wobec tego, że zarządzenia władz były legalne.

Mec. Szurlej omawia następnie zarządzenia czynników rządowych odnośnie do powołania kolejarzy do służby wojskowej, oraz co do zakazu zgromadzeń, wykazując, że władze nie uchybiły w niczem ustawie i były w pełnem prawie, zajmując znane stanowisko.

RZĄD MUSIAŁ SIĘ BRONIĆ.

„Co do celowości tych zarządzeń — wywodził dalej dr. Szurlej — to trudno oczywiście spodziewać się, aby ci, którym one były niedogodne, byli niemi zachwyceni. Ale taksamo trudno jest, ażeby rząd stosował się do ich życzeń. Zarządzenia te bowiem były przedewszystkiem konieczne. Rząd został postawiony w położeniu przymusowem. I jeżeli chronologicznie pójdziemy za rozwojem wypadków, okaże się, że zawsze rząd był atakowanym, a nie atakującym i że wszystkie jego zarządzenia były tylko odpowiedzią na postępowanie jego przeciwników. I tak nie militaryzacja wywołała strajk, tylko rząd, broniąc się przed strajkiem, powołał strajkujących do ćwiczeń. W odpowiedzi na tę akcje obronną rządu PPS. ogłosiła strajk powszechny. Następnie dalsza obrona rządu w formie zakazu zgromadzeń i manifestacji na co strajkujący odpowiadają rozruchami i buntem, zmierzającymi do złamania tego zakazu. Rząd staje wobec ewentualności cofnięcia się i pogrzebania nie już autorytetu rządu, lecz państwa lub też przeprowadzenia swego zakazu siłą. Wybiera to drugie, wysyła wojsko i policję, a strajkujący witają ją strzałami. Tak więc początek i koniec całego tego procesu był w rękach strajkujących, zaczęli go bowiem ogłoszeniem strajku i żądaniem ustąpienia rządu, a zakończyl strzałami.

INTERES SPOŁECZEŃSTWA.

Przeciwstawienie tych dwóch czynników: rządu i państwa z jednej strony, a tłumu i jego kierowników z drugiej strony, w całym przebiegu tych wypadków, wykazuje jasno, że w każdej ich fazie rząd i tylko rząd był zagrożony, że dalej rząd występował w obronie nietylko swojej, ale i reszty społeczeństwa, znajdującego się poza strajkującymi i że rząd wykazał jak najdalej idącą cierpliwość, której jednak granice skończyć się musiały tam, gdzie zaczyna się anarchja.

Jak wspomniałem, rząd bronił nie siebie, lecz państwa i społeczeństwa, albowiem oprócz kilku tysięcy strajkujących, są jeszcze miljony obywateli, którzy chcą także żyć, którzy chcą po mieście chodzić, bo jeden biegnie po lekarza do chorego dziecka, inny chce zarobić dla rodziny na chleb powszedni, a wszyscy chcą światła. chcą opału, chcą żyć.

Tymczasem grupa kilku tysięcy ludzi tamuje ruch, tamuje życie. Wolno każdemu nie pracować i urządzić swoje życie, jak chce, ale nikt niema obowiązku poddać się cudzym formom życiowym i jeżeli mniejszość woła: precz z rządem, to większość ma prawo nie wołać, lecz krzyrzeć: gdzie rząd, który nas przed terrorem mniejszości obroni, który nam wolne przejście przez ulice zapewni. Tu więc leży pierwsza wyższość rządu nad strajkującymi, gdyż rząd reprezentuje interesy całego społeczeństwa, a strajkujący tylko interes grupy.

POLSKIE WOJSKO „DRAŹNI TŁUM".

Jeżeli zaś chodzi o tłum uliczny, to ta wyższość staje się bezspornie widoczną. Tłum, zbiorowisko nieodpowiedzialne, nie żąda niczego pozytywnego, tylko stoi na stanowisku negatywnym, żąda cofnięcia wojska. żąda cofnięcia rozkazów, jednem słowem żąda dla siebie swobody działania. Anarchiczne te żądania znajdują jedynie umotywowanie w naiwnem dziecięcio tłómaczeniu, że widok wojska drażni tłum. Takie żądanie może stawiać rozkapryszone dziecko, aby mu z przed oczu usunięto coś, co je drażni, bo inaczej zacznie krzyczeć. Rządowi jednak wolno i musi być wolno tam postawić wojsko i wtedy, kiedy uzna za stosowne. A jeżeli to kogoś drażni, niech się do wojska nie zbliża!

Nad tym zarzutem, że polskie mundury kogoś wyprowadzają z równowagi, rząd może przejść spokojnie do porządku dziennego.

Przywódcy PPS. żalą się, że rozkaz ten odjął im możność porozumienia się z tłumami. Ale zapominają, że strajkujący odjęli całemu społeczeństwu możność porozumienia się ze sobą, że wskutek strajku kolejowego i pocztowego, momentalnie setki tysięcy, a może i miljony rodzin pozstało bez wiadomości o sobie, pozostały rozbite na całym obszarze Rzeczypospolitej i można było umierać, a najbliżsi o tem nic nie wiedzieli.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ P. P. S. ZA ZBRODNIĘ.

„Więc jeżeli przywódcy P. P. S. uważają za taką zbrodnię, że ich nie dopuszczono do porozumienia się z tłumami, to stokroć większą zbrodnią ze strony strajkujących jest, że nie dopuścili porozumienia się społeczeństwa między sobą. A do tego na niczem nie oparta jest pewność przywódców P. P. S., że za spokój byliby potrafili zaręczyć. Wszak sam dyrektor policji stwierdził, że p. posel Bobrowski zaręczył raz za spokój, a jednak po zgromadzeniu zaczęły się ekscesy. I nic nie pomoże, gdy się powie, że to pochodziło od żywiołów nieodpowiedzialnych, lub że to zdarzyło się jeden raz, gdyż, zdaje mi się, mała jest pociecha, jeżeli się straci życie w rozruchach ulicznych, wywołanych przez żywioły nieodpowiedzialne i straci się je po raz pierwszy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Powieść. (17

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Podniósł broń do oka; brunatną sierścią pokryty kozioł, napiwszy się do syta, wzniósł głowę i rozglądał się po rzece. Stał w promieniach zachodzącego słońca na małem wzniesieniu, czy też wąskim pasie lądu, który biegł wśród moczarów i którędy zwierzęta zazwyczaj zdążały do rzeki; było coś niezwykle pięknego w tym widoku. I gdybym nawet żył sto lat, nie zapomnę nigdy tej smutnej, a jednak czarownej sceny; wyryła się w mojej pamięci. Po prawej i lewej stronie rozpościerały się wielkie połacie pustych, wróżących śmierć bagien, martwe i jednostajne, jak daleko oko sięgnąć mogło, przerwane tylko tu i ówdzie przez kałuże czarnej, śmierdzącej wody, w których, jak w lustrze, odbijały się czerwone promienie zachodzącego słońca. Przed i za nami wiła się pętla leniwo płynącej rzeki, zakończona czerwono obramionemi jeziorami, na powierzchni których grały długie światła zachodu, ilekroć delikatny wietrzyk poruszył ich ciemne tonie. Na zachodzie płonęła wielka, ognista kula słoneczna, niknąca na mglistym horyzoncie i kreśląca na niebie, pod którego sklepieniem ciągnęły żórawie i błotne ptactwo w linjach, czworobokach i trójkątach, błyskawice płynnego złota i ponure plamy czerwieni. I wreszcie my, — trzej nowocześni Anglicy — w nowoczesnej łodzi — w kontraście zupełnie niepotrzebnym na tej niezmierzonej pustce, a przed nami szlachetne zwierzę, którego postać zarysowywała się wyraźnie na tle różowego nieba.

Bęc! Rzucił sie do ucieczki w potężnym susie. Leon spudłował. Bęc! I tym razem chybione. A teraz na mnie kolej. Musiałem trafić, chociaż zwierzę pędziło, jak strzała, jeszcze ze sto metrów.

— I cóż, panie Leonie, zdaje się, że tym razem cię wziąłem — mówię, walcząc z nieszlachetnym porywem, który budzi się w tak podniosłej chwili w piersi najlepiej ułożonego sportowca.

— Niech cię djabli porwą! — zaklął Leon, poczem przelotny uśmiech, który dodaje mu tyle uroku, rozjaśnił, jak promień światła, jego piękną twarz. — Przepraszam cię, mój stary. Winszuję. To był strzał znakomity, ja zaś strzelałem, jak osioł.

Wysiedliśmy z łodzi i pobiegli do kozła, który miał przestrzelony kręgosłup i leżał martwy. Wypaproszenie go i wycięcie najlepszych cząstek, jakiemy mogli zabrać ze sobą, zajęło nam kwadrans czasu lub więcej, poczem już prawie o zmroku dostaliśmy się na szersze wody, jakby do jakiegoś jeziorka, przez które przepływała pełnem korytem rzeka. Nie śmieliśmy wylądować, nie wiedząc, czy znajdziemy choć skrawek suchego lądu do rozbicia obozu, lękaliśmy się zresztą zatrutych wyziewów bagna, które, jak przypuszczaliśmy, nie mogły nam szkodzić na wodzie. Zaświeciliśmy zatem latarnię i przyrządzili w miarę możności wieczorny posiłek z drugiej porcji konserw mięsnych, poczem ułożyli się do snu po to tylko, aby się przekonać, że sen był niemożliwością. Albowiem dziesiątki tysięcy żarłocznych, zjadliwych i olbrzymich moskitów, z jakimi nie spotkałem się nigdy w życiu, zwabionych światłem latarni, czy też niezwykłym w tych okolicach zapachem białych ludzi, na których czyhały co najmniej z tysiąc lat, przypuściły do nas gwałtowny atak. Nadlatywały chmarami, brzęcząc nad uszami i kąsając po prostu nie do zniesienia. Dym tytoniowy zdawał się wprawiać je tylko w lepszy i odpowiedniejszy humor, byliśmy zatem w końcu zmuszeni wejść pod derki, czekając ulegle na każde ukąszenie i skracając sobie czas na drapaniu się i przekleństwach. Kiedyśmy tak siedzieli, rozległ się nagle w ciszy nocnej głuchy ryk najpierw jednego, potem drugiego lwa, które buszowały w odległości nieledwie sześćdziesięciu yardów.

— Szczęście, dziadziu, że nie jesteśmy na brzegu — rzekł Leon, wychylając głowę z pod derki. (Obdarzał mnie czasami tym nieprzywoitym przydomkiem). Djabli nadali! Komar ukąsił mnie w nos" — i głowa skryła się znowu.

Wkrótce potem ukazał się księżyc i mimo koncertu, które urządziły sobie lwy na wybrzeżu i którego odgłosy dobiegały naszych uszu, zaczęliśmy, czując się bezpieczni, jeden po drugim zasypiać.

Nie wiem, co skłoniło mnie do wychelenia głowy z przyjaźnie mnie otulających fałdów derki; przypuszczam, było to przekonanie, że moskwity gryzą i przez nią. Bądź co badź usłyszałem szept przerażonego Joba:

— Oh! patrzcie, panowie!

W jednej chwili spojrzeliśmy w tę stronę i oto, co ujrzały nasze oczy w świetle księżycowem. W pobliżu bagienka widać było powstające na powierzchni wody szerokie i coraz bardziej się rozszerzające kręgi koncentryczne ułożonych pierścieni, a w ognisku i środku tych kręgów poruszały się dwa ciemne przedmioty.

— Co to takiego? — spytałem.

— To te przeklęte lwy, sir — odparł Job tonem, który był dziwną mieszaniną uczucia osobistej obrazy wrodzonego mu respektu i nabytej trwogi — lwy, które płyną tu, aby nas rozgrzać — dodał, akcentując dobitnie w swojem podnieceniu początkowe „r".

Spojrzałem znowu. Nie było wątpliwości; widziałem ich iskrzące się od żądzy oczy. Zwabione zapachem świeżo zabitego kozła, czy też zapachem naszym, głodne bestje atakowały mnie i towarzyszy we własnych naszych pozycjach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak magistrat warszawski chciał zapobiedź bezrobociu i jak mu się to nie udało.

Warszawa, 25. 7. (AW.) Jak podaje P. Informacja Prasowa Grabski nie akceptował ostatniej powyżki tramwajowej. A min. S. W., zamierza uczynić kroki celem zapobieżenia mieszkańców przed niekorzystnemi zarządzeniami magistratu.

Strejki robotników rolnych na Pomorzu.

Warszawa, 24. 7. (A. W.) W powiatach pniewskim, tczewskim i starogardzkim wybuchły dzikie strajki robotników rolnych i służby. Strajkujący żądają do 300 proc. podwyżki. Związki zawodowe ze strajkiem nic wspólnego nie mają i wydały dzisiaj odezwę wzywającą delegatów powiatowych do współdziałania z przedstawicielami rządu, celem szybkiej likwidacji ruchu strajkowego.

W dwóch północnych powiatach Pomorza: w pow. gniewskim i tczewskim wybuchł strajk, który pod terorem prowodyrów, ogarnął całe te powiaty i to strajk czarny. Bydło i konie niepojone i niekarmione ryczy i rży po stajniach, a człowiek — zwierze — nieczuły na to, znęca się nad biednym zwierzęciem.

Nie wszyscy robotnicy folwarczni usłuchali słów zdrajców i nieprzyjaciół ładu i porządku wewnetrznego Państwa. Jednostki lepsze do strajku się nie przyłączyły, ilość ich jednak jest nieznaczna, lecz i ci terorem są zmuszani do opuszczenia pracy.

Znając stosunki w rolnictwie, nasuwa się pytanie, jakie przyczyny skłoniły robotników rolnych wymienionych powiatów do strajku?

Kontrakt na rok 1924/25 został zawarty i podpisany przez wszystkie organizacje tak pracodawców jak i pracobiorców. Kontrakt ten dla robotników jest bardzo korzystny, a pracodawcom przez Komisję Arbitrażową w Warszawie został narzucony. Komisja Arbitrażowa najwidoczniej chcąc pójść na rękę robotnikom, oraz nie chcąc w tym krytycznym dla Państwa czasie, w okresie sanacji skarbu, wywołać rozdźwięku, które mogłyby na sanację ujemnie wpływać, przyznała robotnikom płace gotówkowe o 75 proc. wyższe od płac zeszłorocznych, bez uwzględnienia słabszych północnych powiatów, uwzględnianych przez samych robotników w żądaniu swym podwyżek tylko o 50 proc. więcej.

Robotnik rolny dotychczas lepiej sytuowany od robotnika w przemyśle — otrzymał podwyżkę płacy w chwili, kiedy w przemyśle, zwiększając dzień pracy, myślą poważnie o unormowanie płacy robotnika przemysłowego, bynajmniej nie przez podwyżkę jego dotychczasowych zarobków. Rolnicy, ci najlojalniejsi obywatele Państwa, skłonili głowę przed decyzją Komisji Arbitrażowej w tej myśli, że przecierpią i może przetrwają jeszcze ten rok jeden ufni, że menerzy robotników opamiętają się wreszcie i przyjdą do przekonania, że niszczenie rolnictwa nadmiernemi wymaganiami dla robotników jest szkodą nietylko podupadłego rolnictwa, ale szkodą dla klasy pracującej, która nie będzie mogła znaleźć zajęcie w chwili zupełnego upadku warsztatów rolnych Dać bowiem zajęcie robotnikowi może tylko ten pracodawca, który będzie mógł robotnika i siebie na warsztacie swoim utrzymać. Jeżeli dochód jakiegokolwiek warsztatu pracy nie pokrywa jego wydatków, których zawsze większa część idzie na opłacanie rąk roboczych, trzymanie robotnika przedewszystkiem staje się niemożliwem. I gdzież te rzesze pracujących znajdą wtedy zajęcie? Kto wtedy będzie opłacał podatki państwowe czyli utrzymywał Państwo? To są pytania, nad któremi po winni się głeboko zastanowić przodownicy robotników i struny nie przeciągnąć. Strajk obecny ma jakieś głębsze tajne podłoże. Znać w tym rękę destrukcyjną wroga, któremu nie w smak jest, że nareszcie nasze stosunki normują się i zaczyna nasza państwowość przychodzić do siebie.

Na wniosek ten naprowadza także i ten fakt, że streik wybuchł właśnie w powiatach granicznych z Gdańskiem i gdzie robotnicy są o wiele drożej płatni... Na to powinien zareagować nietylko Rząd, ale i całe społeczeństwo, domagając się od Rządu, ażeby do prowodyrów i podżegaczy zastosował jaknajotsrzejsze środki, gdyż czyn ten w obecnym czasie równa się zdradzie stanu.

Szkoła Handlowa w Grudziądzu

Staraniem Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu powstaje 3-klasowa szkoła handlowa koedukacyjna (dla chłopców i dziewcząt) z szerokim programem nauk, obejmujących: religję, język polski, język francuski, historję powszechną, historję handlu, kaligrafję, gimnastykę, arytmetykę handlową, księgowość i kantor biurowy, korespondencję handlową, stenografję, geografję gospodarczą, naukę o handlu, towaroznawstwo, naukę pisania na maszynie.

Konieczność istnienia podobnego zakładu naukowego o typie handlowym, kształcącym i zaprawiającym młode siły do zawodowej pracy w powyższej dziedzinie, jest tak paląca, że napewno nietylko rząd, władze komunalne, ale i sfery przemysłowo-handlowe powitają tę inicjatywę z najwyższem uznaniem, przyczyniając się jednocześnie do wydatnej pomocy około rozwoju i utrzymania tej placówki. —

Podobnych szkół o wyżej podanym typie kraj nasz posiada znikomą ilość. Społeczeństwo, zwykle nie doceniając znaczenia zawodowego przygotowania młodzieży do pracy na polu pozytywno-twórczem, w błędnem pozostawało mniemaniu, że tylko szkoły średnie o programie ogólno-kształcącym mogą nam dostarczyć pracowników w różnych dziedzinach pracy społecznej.

Jednakże sprawa nie zupełnie tak się przedstawia. — Istnieją pewne dziedziny życia społeczno-gospodarczego, gdzie zbędne są długoletnie ogólne studja, natomiast potrzeba jest ludzi z pozytywną wiedzą handlowa, czy techniczną choćby z censusem naukowym mniejszym, niż daje szkoła średnia ogólno-kształcąca.

Na zachodzie prawde tę dawno już zrozumiano, dlatego też nikt tam artykułów uświadamiających w tym względzie nie pisze. —

Społeczeństwa zachodnio-europejskie rozumieją bowiem dobrze, że fachowo wykształcone kadry pracowników na polu przemysłowo-handlowem nie koniecznie muszą kończyć wyższe zakłady naukowe, aby w pewnej dziedzinie pracy być elementem twórczym i wysoce pożądanym. W tej intencji i z powyższego wychodząc założenia, Związek Towarzystw Kupieckich przystepuje do zbożnej myśli założenia 3-klasowej szkoły handlowej w Grudziądzu z prawami rządowemi, któraby choć częściowo wypełniła lukę, tak dotkliwie dającą się odczuwać w naszem życiu handlowo-przemysłowem.

Niewątpliwie rodzice żywo zainteresują się powyższą szkolą i dobrze się zastanowią nad losem swych dzieci, gdy nadejdzie rok szkolny i staną przed pytaniem, co zrobić ze swoim dzieckiem!

Bliższych informacji udziela biuro Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, Grudziądz, Wybickiego 31.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota *Anny, matki N. P. M.* Wschód słoń 4.12 zachód 8.0. Wschód księżyca 12.17 zachód 8.28.

*

CZAS INFLACJI MINAŁ.

Hotelarze warszawscy się likwidują.

Warszawa, 25. 7. (A. W.) Właściciele dwóch wielkich warszawskich hoteli Savoy i Grandu postanowili zlikwidować hotele ze względu na stagnację.

—** **Teatr Miejski.** Dziś w piątek widowisko z powodu prób zawieszone.

W sobotę wznawia dyrekcja jedną z najlepszych i najpiękniejszych sztuk G. Zapolskiej p. t. „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ". Przedwcześnie zmarła autorka, była obserwatorem życia ludzkiego, to też utwory jej zdradzają dużo znajomości psychozy życiowej a w niejednych sztukach symbolizuje Zapolska siebie — jako figurę dominującą.

Obsadę tworzą pp. Hartmanowa, Weissowa, Olańska, Norwidówna, Kostecka, Lisicka, Jóżwicki, Szczerbowski. — Reżyserja spoczywa w rękach p. Konarskiego. Bony ważne.

W niedzielę wiecz. 8,15 arcyzabawna farsa Moncey'a pt. „PAN NACZELNIK, TO JA!". Bony ważne.

Jeszcze kilka dni, a zamkną się podwoje naszego teatru, to też wspomnieć należy o tej karcie, która będzie bardzo głęboko zapisana w pamięci Grudziądzan, że placówka ta niejednokrotnie borykała się z trudnościami, jakich na innych scenach niema, a to z powodu braku odpowiedniego budynku, dekoracji, kostjumów, rekwizytów itd., tembardziej świątynia ta zasługuje na poparcie społeczeństwa, czego najlepszą sposobnością będzie, gdy społeczeństwo licznie przybędzie na przedstawienie pożegnalne dotychczasowego dyrektora p. Jana Langego, w piątek, dnia 1 sierpnia rb.

Bilety do nabycia w kancelarji teatru, w składzie cygar u p. Wawrzyniaka, Plac 23 Stycznia oraz w Wielkopolance. Dla młodzieży oraz wojska bilety po 1 zł. w kancelarji teatru

—** **Z kancelarji parafjalnej.** Z powodu prac, które obecnie w kościele farnym się wykonuje — odbywać się będą nabożeństwa w niedziele i święta aż do odwołania w następujących kościołach: **Św. Ducha** przy ul. Klasztornej o god. 6 Msza św., godz. 8 niemieckie nabożeństwo, godz. 9½ Msza św. dla dzieci, godz. 10½ suma, godz. 12 ostatnia Msza św. **W kościele jezuickim seminarjalnym przy ul. Kościelnej** — godz. 8 Msza św., godz. 10 i pół suma, godz. 12 ostatnia Msza św. **W kościele św. Stanisława — garnizonow.** — dla ludności cywilnej o godz. 11 i pół Msza św. Spowiedzi słuchać się będzie i komunję św. udzielać **tylko w kościele św. Ducha.** W dni powszednie odprawiać się będą Msze św. tylko w kościele św. Ducha o godz. 6, 7,15 i 9. **Ks. Dembek.**

—** **Związek Podoficerów Rezerwowych Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej Koła Grudziądz** urządza w niedzielę dnia 3 sierpnia br. w ogrodzie Hotelu Warszawskiego koncert, połączony z zabawą z udziałem orkiestry 64 p. p.

Projektowane są różne niespodzianki. Zaproszenia rozpocznie się wysyłać w poniedziałek dnia 28 lipca br.

Na powyższy koncert z zabawą zaprasza Szan. Obywateli

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwowych

Koło Grudziądz.

—** **Zebranie informacyjne** Związku Podoficerów Rezerwowych Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej Koła Grudziądz odbędzie się w czwartek dnia 31 lipca br. w Hotelu Kellas przy ulicy J. Wybickiego o godzinie 7 i pół.

Na porządku dziennym są: sprawa zabawy z koncertem, sprawa obchodu Grunwaldzkiego oraz wykład oficera instrukcyjnego p. por. Szałka.

O liczny udział członków i gości uprasza ZARZĄD.

—** **Zarząd Związku Podoficerów Rezerwowych Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej Koło Grudziądz** przypomina wszystkim swym członkom, że w niedzielę, dnia 27 lipca br. zwiedza Związek Podoficerów Rezerwowych radjostację oraz bierze udział w koncercie zagranicznym przez radjo. Zbiórka rano o godz. 10 w ogrodzie Strzelnicy przy ul. Strzeleckiej.

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwowych daje powyższe swym członkom do łaskawej wiadomości i radzi gorąco, aby członkowie z tej okazji skorzystali, gdyż jest to bardzo pouczające, szczególnie dla podoficerów.

Zarząd

—** **Pasienie krów.** Na ulicy Poniatowskiego obserwują lokatorzy następujące zajście:

Żołnierz piechoty bosy, pędzi codziennie 5—6 krów na łąkę i pasie je tam. Dziwna ta służba w interesie ojczyzny zaciekawiła szereg obywateli, którzy stwierdzili następujący stan rzeczy: Żołnierz od maja jest zaciągnięty i prawie od tego czasu bez przerwy zajmuje się „bydłem", które należy — [redacted]

Ciekawiśmy czy służba tego wojaka skończy się na wyszkoleniu jako toreadora hiszpańskiego i czy pasienie krów specyficzny tworzy dział w wyszkoleniu jego w tym przedmiocie.

—** **W sprawie osób zasądzonych wyrokami sądów wojskowych.** Wobec tego, że osoby, które mają odbywać karę więzienia na podstawie wyroków sądów wojskowych, lecz do chwili uprawnomocnienia wyroków zostali zdemobilizowani, są faktycznie osobami cywilnemi, komenda okręgowa P. P. zarządziła, by doprowadzanie osób tych do odbycia kary odbywało się przez żandarmerję wojskową w asyście policji mundurowej.

Z Pomorza.

—** **KAMIEŃ. (Wezwanie do udziału w zjeździe śpiewackim).** Zjazd VIII Okręgu Kół Śpiewackich odbędzie się dnia 27 lipca 1924 roku w Kamieniu, na który zapraszamy wszystkie koła należące do tegoż Okręgu, oraz koła sąsiednich okręgów, które przybyciem swem przyczynią się do manifestacji śpiewackiej na rubieżach Polski. Komitet dokłada wszelkich starań, by zjazd ten odbył się z możliwą świetnością i wśród najserdeczniejszych nastrojów u uczestników, tak, jak tego wymaga idea zjazdu. Bliższych informacji udziela drh. sekret. Wegner w Sępolnie. Cześć Pieśni!

—****KOŚCIERZYNA. (Semiccy goście).** Żydzi mają obecnie własny im podległy kraj Palestynę. Ale kraj ten niebardzo ich interesuje. Daleko więcej podoba im się Polska. W Kościerzynie bowiem przyaresztowano pewnego mężczyznę wraz z dwiema żydówkami. Mężczyzna podobno „poczebował się już wychrzcyć" i udawać nie żyda. Towarzystwo to przybyło na Pomorze z W. M. Gdańska. Rozgościli się jak w domu i w jednym z hoteli w Kartuzach pozostawili rachunek na 104 złote i dmuchnęli — jednak w Kościerzynie ich przytrzymano. Kobiety są jeszcze wyznawczyniami wiary mojżeszowej — rzekomo przebywającemi we Włoszech, Francji, Niemczech, i innych krajach. Chcieli oni rzekomo zwiedzić Polskę, lecz napotykają na zbyt wielkie przeszkody, kiedy po pierwszym gościnnym występie w Kartuzach, bierze się ich do ula. Kto wie, co to są za wysłanniki Lenina.

Wyrzutki społeczeństwa, wyzbyte poczucia godności ludzkiej, uprawiają od niejakiego czasu niecny proceder ograbiania grobów na cmentarzu naszym. Kradzieże wstążek z wieńców, kwiatów rosnących na grobach i doniczkowych jest na porządku — nocnym. Dla skracania sobie drogi przechodzi się przez ogrodzenie, żywopłoty niszcząc druty i krzewy. — Na niedzielnych nabożeństwach ks. proboszcz Lewandowski niegodne to postępowanie należycie napiętnował. Niejako w odpowiedzi na to w nocy na poniedziałek widocznie ci, których napiętnowano, czując się odnośną krytyką dotknięci, usiłowali „zemścić się" w sposób iście wandalski: Przy pomocy sztaby żelaznej lub innych narzędzi usiłowano wyrwać ze schodków wiodących do plebanji, poręcz żelazną. Robiono to tak gwałtownie, że murek odgradzający schódki od ulicy jest w połowie pęknięty na dwoje i prawie w połowie zerwany. W dokonaniu dzieła zniszczenia przeszkodzili zbrodniarzom których było widocznie kilku, prawdopodobnie przechodnie Policja poczyniła kroki celem wykrycia i należytego ukarania złoczyńców, których spotkać winna kara jak najsurowsza.

—** **GDYNIA. (Z pobytu ministra Kiedronia na wybrzeżu)**

Jak nas informują, p. minister przemysłu i handlu inż Kiedroń wrócił do Warszawy z kilkudniowej podróży służbowej, której celem było zapoznanie się na miejscu z potrzebami naszego wybrzeża oraz zwiedzenie budowy portu w Gdyni, oraz sprawdzenie wykonania zarządzeń Min. Przemysłu i Handlu w zakresie robót na wybrzeżu. P. minister Kiedroń wykazał między innemi duże zainteresowanie dla spraw miejscowej ludności, wobec czego minister odbył na miejscu szereg konferencji, między innemi z p. ministrem Strassburgerem, gen. komisarzem Rzplitej w Gdańsku.

Z całej Polski.

—** **WARSZAWA. (Plaga samobójstw).** W ubiegłym miesiącu pozbawiło się życia 31 osób (15 kobiet i 16 mężczyzn) Najwięcej, bo 9 osób, popełniło samobójstwo przez otrucie się. Ofiar kąpieli było 13 (sami mężczyźni). Tramwaje przejechały 3 osoby. Zabójstw i morderstw było 2. Przy pracy poniosły śmierć 3 osoby.

—* **KATOWICE. (Przywódca bandy rabusiów przed sądem).** Przed sądem karnym w Katowicach odpowiadał w piątek jeden z najniebezpieczniejszych bandytów, jacy kiedykolwiek grasowali na G. Śląsku, Jerzy Gryc, który dawniej mieszkał w Rozbarku pod Bytomiem. Ponieważ oskarżony już kilkakrotnie uciekał z różnych więzień, a ostatnio z Bytomia i następnie z Raciborza pilnowało go w sali sądowej kilku urzędników policyjnych oraz na korytarzu ustawiono posterunkowych.

Oskarżony skazany został za różne napady rabunkowe przez sądy w Bytomiu i Raciborzu kilkakrotnie na dożywotni dom karny i liczne pomniejsze kary. Gdy w roku 1922 uciekł z więzienia w Raciborzu, udał się do polskiej części Śląska, gdzie znowu dokonał kilku napadów rabunkowych. Pod przybranem nazwiskiem bandyta zamieszkał w Sosnowcu. Miał wielu przyjaciół, którzy go ukrywali. Wreszcie dosięgła go ręka sprawiedliwości. Oskarżony broni się bardzo zręcznie, twierdząc, że nikomu krzywdy specjalnej nie czynił i działał ze względów politycznych. Ponieważ nie stawił się jeden z głównych świadków, rozprawe musiano odroczyć jednakże za udowodniony napad rabunkowy na piekarza w Bogucicach sąd skazał Gryca na 2 i pół roku domu karnego Prokurator żądał 5 lat ciężkiego więzienia.

—* **GRODZISK. (Do trumny, zamiast do ołtarza).** Tragiczny los spotkał nauczyciela z pobliskiego Ptaszkowa śp. Romana Pałkowskiego, który w sobotę dnia 12 bm. wracając od narzeczonej ze Strzelec, w drodze rażony został paraliżem i zmarł na miejscu. Przejeżdżający tamtędy człowiek znalazł go bez duszy i powiadomił rodzinę. Smutnym zbiegiem okoliczności odbył się pogrzeb zmarłego w tym właśnie dniu, który wyznaczony był na obrzęd ślubny.

—* **KAMIENIEC LITEWSKI. (Pożar kościoła).** Podczas burzy, szalejącej w tych dniach w województwie poleskiem, spowodował piorun pożar kościoła katolickiego w Kamieńcu Litewskim. Łuna i dzwonnica na trwogę zaalarmowały całą ludność, która pospieszyła na ratunek — niestety ognia nie zdołano ugasić.

Kościół, arcydzieło polskiego budownictwa drewnianego, pochodzący z przed 200 lat z okładem, spłonął prawie doszczętnie. Uratowano prawie wszystkie droższe rzeczy i ołtarze wraz z cudownym obrazem św. Antoniego, jak również kosztowności i wota kościelne.

—* **KONSTANTYNÓW. (Aresztowani komuniści).** W powiecie konstantynowskim województwa lubelskiego władze bezpieczeństwa aresztowały 12 komunistów za kolportowanie odezw komunistycznych. W Łodzi za to samo aresztowano niejakiego Abrama Kleimana, przy którym znaleziono znaczna ilość literatury komunistycznej, która była przeznaczona dla kolportowania przed wiecem, zwołanym przez posła [redacted]

Z ostatniej chwili.

Nominacja M. S. Z. nastąpi w dniach najbliższych.

Warszawa, 24. 7. (A. W.) Premjer Grabski odbył dzisiaj szereg konferencji z przedstawicielami stronnictw, w sprawie likwidacji przesilenia M. S. Z. Sprawa ma być załatwiona prowizorycznie a istotnej likwidacji należy oczekiwać później.

Głosowanie nad pełnomocnictwami w Senacie odbędzie się dziś.

Warszawa, 25. 7. (A. W.) Głosowanie nad pełnomocnictwami w senacie odbędzie się dziś. Wprowadzane mają być 2 poprawki, mianowicie w pełnomocnictwach punkty ograniczenia liczby świat i sprawa dóbr żywieckich i wołoszczyńskich.

Thugutt i Zamoyski wyjeżdzają na wypoczynek.

Warszawa, 25. 7. (A. W.) Poseł Thugutt wyjechał na wypoczynek za granicę. Również min. Zamoyski po uzyskaniu dymisji wyjedzie na odpoczynek za granicę.

Papiery polskie cieszą się wielkim pobytem.

Wiedeń, 24. 7. (PAT-PR). Także i dziś polskie papiery cieszyły się wielkim popytem na tutejszej giełdzie.

Odsłonięcie pomnika Sienkiewicza nad morzem.

Gdańsk, 24. 7. (PAT). W nadchodzącą niedzielę po połu dniu odbędzie się w Kamieńcu Pomorskim pod Gdynią odsłonięcie pomnika Sienkiewicza.

Znakomity adwokat podjął sie obrony pani Umińskiej

Warszawa, 24. 7. (A. W.) Obronę Stanisławy Umińskiej przed Sądem Przysięgłych w Paryżu, przyjął jeden z wybitnych kryminalogów francuskich, adwokat Henri Robert.

Nowe bandy na pograniczu sowieckiem.

Warszawa, 24. 7. (A. W.) Na terenie województwa nowogrodzkiego, zjawiły się nowe bandy dywersyjne, organizowane po stronie sowieckiej. Komendy Okręgowe Policji Państwowej wysłały na Kresy Wschodnie znaczne oddziały policji, celem przeprowadzenia energicznej akcji oczyszczającej.

Ruch pocztowy między Turcją a Polską.

Warszawa, 24. 7. (A. W.) Ministerjum Spraw Zagr. komunikuje, że podjęty został ruch pocztowy między Turcją a Polską.

Herriot i opozycja parlamentarna.

Londyn, 25. 7. (A. W.) Herriot odłożył wyjazd do Paryża, ponieważ do Londynu przybył b. min. gabinetu Poincarego Bokanowski, z którym, jako z przywódcą opozycji w parlamencie odbył dłuższą rozmowę, która doprowadziła do uzgodnienia stanowisk.

W Rosji jest coraz gorzej!

Berlin, 24. 7. (PAT). Telegraphen Compagnie donosi z Moskwy: W czasie głodowych rozruchów w gubernji saratowskiej chłopi zrabowali państwowe magazyny zboża.

Rewolta w Brazylji trwa...

Paryż, 24. 7. (PAT). Komunikat ambasady brazylijskiej donosi, że w nocy 23 bm. aeroplany wojskowe bombardowały San Paulo. Wojska rządowe posuwają się naprzód, ścigając powstańców.

Ze sportu.

ROWEREM NAOKOŁO POLSKI.

P. Adam Kwiatek, członek L. T. K. M. wyjechał rowerem w 3-miesieczną podróż bez większych funduszów. Droga prowadzi ze Lwowa — Brody, Równo, Wilno, Grudziądz, Puck Bielsko, Zakopane, Tarnopol i Lwów.

Gościnnie przyjęty przez miejscowe kółko cyklistów wyruszy w dalszą podróż dnia 26. 7. Spodziewamy się, iż dzielny kolarz turysta, zyska w drodze poparcie klubów i związków sportowych, tudzież naszego obywatelstwa.

Za Wydział Kółka Olympja Kołczyk.

POLONJA — HAKOAH.

Warszawa, 24. 7. (PAT.) Wczorajsze zawody Polonji z wiedeńską Hakoah zgromadziły w parku Sobieskiego około 15 000 widzów, tj. tyle, ile plac może pomieścić. Kilka tysięcy osób odeszło od kasy i ustawiło się u wejścia przed ulicą, oczekując rezultatów zawodów. Grę rozpoczyna silnym atakiem Hakoah, gracze Polonji z łatwością jednak nietylko nadążają za tempem, ale już po kilku minutach widocznie przeważają, co się zaznacza coraz częstszymi u gości out'ami. Bramkarz Polonji w 15-tej minucie likwiduje strzał gości. W 22-giej minucie strzelają oni znowu. Gross chwyta piłkę w ręce, lecz przewraca się z nią w bramce, wypuszczając ją z rąk. Jest to pierwszy i ostatni goal dla Hakoah'u. Strzelają oni zaraz w 24-tej minucie, ale tym razem Gross piłkę łapie. Dalsza gra to już zupełne opanowanie placu przez Polonję. Mija 20 minut wzmagania się obu stron bez rezultatów. Wyprowadza to z równowagi gości, którzy coraz częściej grają brutalniej. Jeden z graczy Hakoah'u stale podstawia polskim zawodnikom nogę. Na skutek takiej gry, Schmidt (Polonja) został zraniony w nogę, a leżący chwilowo na ziemi Janek Loth w głowę. Zdenerwowanie gości nie udziela się jednak Polonji. Gra ona w dalszym ciągu fair i mocno. W 40-tej minucie gry sędzia p. Bednarski odgwizduje offside gracza Hakoah'u, ten obrzuca go wyrazem gauner. Sędzia wykłucza gracza tego, na co Hakoah nie chce się zgodzić. Po dłuższych pertraktacjach gracz zostaje usunięty z boiska. Ponieważ jednak jest już prawie przed pauzą, gra dalsza ubiega pod znakiem chaosu. Po pauzie Hakoah nie pojawia się na boisku. Żąda ona zmiany sędziego, na co Polonja się nie zgadza. Pertraktacje trwają około 15 minut. Tymczasem nastaje zmierzch, który powiększa zbliżająca się burza. Rozpoczęte nareszcie zawody sędzia przerwał w ciemnościach z powodu tego, że gracze Hakoah'u nie ustają w inwektywach przeciw niemu. W momencie przerwania zawodów zerwała się burza z deszczem ulewnym, kładąc kres zawodom. Z gry Polonji sądzić można było, że przygotowuje ona po pauzie nietylko wyrównanie, lecz klęskę zmęczonych zupełnie graczy Hakoah'u, która mogła się wyrazić w stosunku kilku bramek do jednej. U gości wyróżnił się bramkarz, który obronił kilka niebezpiecznych strzałów Polonji.

Rozmaitości.

CZY NAZWA „AKTOR" JEST OBRAZA.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu belgijskiego deputowany i dawny minister Segers, którego wywody silnie wzburzają posłów lewicowych, został nazwany przez jednego ze swoich przeciwników politycznych — aktorem. Obrażony w swej godności poseł zwrócił się do prezydenta izby, żądając napomnienia winnego, a prezydent istotnie przywołał do porządku tego, który wydał okrzyk.

To przywołanie do porządku wywołało w kołach belgijskich aktorów niesłychane wzburzenie i tylko z trudem udało się czynnikom miarodajnym zażegnać tę burzę w szklance wody. — Przyczynił się do tego jeden z pobłażliwych i pokojowo usposobionych artystów, który oświadczył, iż on może czułby się obrażony, gdyby go nazwano — posłem. Przez to powiedzenie cała awantura została w śmiech obrócona.

Aktorzy mogą zresztą powoływać się na Napoleona I, który wcale się z tem nie krył, iż u przyjaciela swego Talmy brał lekcje sztuki scenicznej. Gdy mu z tego powodu robiono zarzut, odpowiedział: dowodzi to tylko, iż chcę moją rolę bardzo dobrze odgrywać. Kiedy zaś papież Pius VII nazwał Napoleona komedjantem- nie czuł się bynajmniej tem dotkniętym.

Z ruchu wydawniczego.

= Brak instrukcji ruchu w języku polskim dawał się dotkliwie odczuwać dla tych okręgów dyrekcji kolei (Gdańsk, Poznań, Katowice), w których służbę ruchu pełni się według dawniejszej instrukcji niemieckiej „Fahr dienstvorschriften". Koledzy nasi niejednokrotnie zaznaczali, że byłby czas już najwyższy, aby po 4 latach kolejnictwa polskiego na terenach byłej dzielnicy pruskiej, można oddać pracownikom przepisy choćby w tłómaczeniu polskiem dla użytku służbowego.

Pragnąc tedy przejść z pomocą w tym względzie, przetłómaczył kolega nasz p. Wincenty Waisman z D. K. P. Gdańsk niem. przepisy ruchu i oddał wierne, dosłowne, a w pięknym języku ojczystym tłómaczenie.

Podręcznik ten spotkał się już w pierwszych dniach po wyjściu z druku z uznaniem wszystkich kolegów zawodowych i znalazł uznanie. Cel został osiągnięty ku chwale naszego kolejnictwa polskiego.

Zamówienia na poszczególne egzemplarze, zbroszurowane w cenie po 3 zł. 20 groszy, przyjmują okręgowe Zwiazki P. Z. K. w Gdańsku, Poznaniu i Katowicach.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 25. 7.

10-ta godzina przedpołudniem.

Dolary Stanów Zjedn,	5,16	zł.
Floreny holenderskie	195,60	„
Franki belgijskie	23,30	„
Franki francuskie	26.26	„
Franki szwajcarskie	94.80	„
Funty angielskie	22,65	„
Korony austryjackie	7,22	„
Korony czeskie	15.[illegible]	„
Liry włoskie	22.10	„
Korony norwejskie	68.65	„
Korony duńskie	80.75	„
Korony szwedzkie	136.90	„
Dolary kanadyjskie	4.90	„

Gdańsk, dnia 25. 7.

Dolar	5,72
Złoty polski	109.50
Przekazy na Warszawę	109.50

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Dabkowski.

Na marginesie koncertu p. Jachny.

Sztuka rosyjska jest samorodna, specyficznie oryginalna, mająca pierwiastki nigdzie indziej niespotykane, i można się z tem zgadzać lub nie — sztuka rosyjska jest jedną z najgłębszych intelektualnie i myślowo.

Przewrót bolszewicki nie sprzyjał prawdziwej sztuce w Rosji — tak, że co zdolniejsi artyści, jak ptaki wędrowne rozprószyli się po wszystkich miastach Europy- tworząc wielką emigracje sztuki rosyjskiej.

Bo jakkolwiek sowiety propagują sztukę, zakładają teatry i muzea, to jednak jest to wszystko tylko dyletantyzmem złym smakiem, podszytym silną tendencją polityczną.

Więc ta okrzyczana wolność i niezawisłość sztuki w atmosferze rewolucji, jest tylko czczą fanfaronadą, jest absurdem.

Sztuka bolszewicka jest kompromisem pomiędzy chamstwem a wielkiemi aspiracjami.

A tymczasem rozrzuceni burzą rewolucji ludzie, nie idący pod jarzmo samozwańców i uzurpatorów chronią się na zachodzie Europy, w Polsce, Francji, Anglji, Niemczech, stwarzają ośrodki swej twórczości, która w zetknięciu się z pierwiastkami djametralnie różnemi, nabiera szlachetności i czystości w swych koncepcjach artystycznych.

Kolonją rosyjskiej inteligencji najsilniejszą jest Berlin. Tam założyli sobie Rosjanie kolonie i stamtąd promieniują na zachód.

Przykładem tego promieniowania jest historja teatru „Niebieski Ptak", teatru, który obecnie w Warszawie wywołał poprostu przewrót w pojęciach inscenizacji teatralnej.

Co w sztuce rosyjskiej odrazu rzuca się w oczy, a zwłaszcza w sztuce najmłodszej — to właśnie ta doskonała harmonja rytmu pomiędzy dźwiękiem, słowem, barwą — i bryłą.

I na tych czterech punktach zasadza się teorja poczynań teatralnych „Niebieskiego Ptaka".

Te cztery pierwiastki jak najsilniej powiązać, pozacieśniać, stopić w jedno — wrażenie — oto, co w tych arcydziełach inscenizacji „bierze".

Takim też ptakiem wyrzuconym z gniazda jest p. Mikołaj Jachno.

Jest on Rosjaninem, którego raj bolszewicki zmusił do opuszczenia ojczyzny, a który około r. 1919, osiadł w Białymstoku, gdzie pełniąc z konieczności zawód lekarza, uczył się po polsku! Już w grudniu 1920 staje przed autytorjum krakowskim, gdzie krytyka fachowa przyjmuje go z entuzjazmem

Oto, co pisze p. Zdzisław Jachimecki, znany muzykolog w „Czasie" o p. Jachnie:

„Człowiek z organem głosu w gardle, lekarzem w Białymstoku! Że nie wróci do tej prowincjonalnej dziury, to pewne. Szeroki świat odrazu wyciągnie ku p. Jachnie pożądliwe ramiona, ażeby zatrzymać go na stałe i pozwalać na występy chyba w wielkiej operze w Paryżu, Londynie, Monte Carlo, w Sali medjolańskiej.

Mamy tu bowiem do czynienia ze zjawiskiem niebywałem. Nie wiem wprost, z czem porównać przepych tego głosu Jego piękno i potęga są nie opisane. Ujęcie tego głosu w pewne, bardziej na zachodzie praktykowane sposoby, jeszcze bardziej celowe wykorzystanie tego śpiewu wyższą kulturą muzyczną, nie zajmie pewnie wiele pracy i trudu. Ale będzie to rzeczą konieczną, ażeby śpiew p. Jachny przedstawiał tę samą wartość na polu sztuki, jaką wyznacza mu już sam fenomenalny materjał głosowy".

Pomijajmy uwagi pod adresem p. t. publiczności, która nie tylko, że nie stawiła się, za co radzę przeczytać jej Makuszyńskiego „Perły i Wieprze".

A pan Jachno przybywa z szerokiego świata, więc się na tem poznał napewno... **K.**

* * *

Doprawdy z jednej strony chciałoby się zbyć milczeniem wczorajszy koncert, lecz jednocześnie o artyście tej miary, co p. Jachno niepodobna przemilczeć. Zaznaczyć tylko wypada, iż miasto nasze dziwnie bojkotuje wszelkie zakusy artystyczne ze strony dyrekcji naszego teatru i ze smutkiem przychodzimy do przekonania, iż szkoda trudu i zachodu.

Tak też i na wczorajszym koncercie artysta śpiewał przed pustemi krzesłami, co nie może wpłynąć zachęcająco.

Z tego zapewnie powodu p. Jachno nie stosował się do programu, lecz skrócił go i zmodyfikował oraz skąpił swego przepięknego głosu. A szkoda, gdyż głos to niepośledni, potężny, o szerokiej skali, świetnie wyszkolony, wspaniałej dykcji, głos prawdziwie spiżowy.

Z repertuaru wyróżniły się pieśni: znana wszystkim, popularna „Pieśń wojenna" Moniuszki — w której wykazał podziwu godną wytrzymałość oddechu i potęgę, „Śpijcie orlęta bojowe" Korniłowa oraz Arja z opery „Książe Igor" — Borodina, dwie ostatnie zaśpiewane w języku rosyjskim. Pieśni te były gorąco oklaskiwane przez garstkę słuchaczy.

Pozatem p. Jachno odśpiewał: „Wesół i szczęśliwy" — krakowiak Moniuszki, Serenadę „Don Juana" Naprawnika „Wróć mi tę noc" Bagrinowskiego, „Barkarole" Gounoda, „Matinata" — Leoncavallo" (po włosku) i inne. We wszystkich pieśniach wykazał całą potęgę i czar swego artyzmu i przecudne frazowanie.

Nielada trudne zadanie do spełnienia miał p. Godlewski, który potrafił na tak skandalicznym instrumencie, jak teatralne pianino, subtelnie akompanjować a podziw budził, jako solista, wykazując niebywałą technikę, przejrzystość i czystość tonu, perlistość uderzenia, „Paraphase — Rigoletto" Verdi'ego w opracowaniu Liszta, wykonał po mistrzowsku

Obwieszczenie.

W dzienniku „Prawda“, wychodzącym w Poznaniu, organie N. P. R. na Wielkopolskę, ukazały się w numerach 136, 144, 151, 154 i 158 artykuły, zniesławiające i dyskredytujące tak Instytucję „**Vesta**“, Bank Wzajemnych Ubezpieczeń i „**Vesta**“, Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu, jak i kierowników i dyrektorów obu instytucji. Wszelkie podane w tych artykułach fakta są zmyślone lub przekręcone, a zarzuty są gołosłowne i pozbawione wszelkiej podstawy prawnej i faktycznej. Ponieważ treść tych artykułów starają się zużytkować rozmaite żywioły dla poderwania powagi, znaczenia i zaufania, jakiem się dotychczas cieszyły obie Instytucje w społeczeństwie polskiem, przeto oddaliśmy dochodzenie zarzuconych nam oszczerstw na drogę sądową, a zastępstwo swoje powierzyliśmy adwokatom Kazimierzowi Żurowskiemu i Dr. Nowosielskiemu w Poznaniu. Skarga Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „**Vesta**“ przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Prawdy“, Stanisławowi Grabowskiemu, już wpłynęła do Sądu Powiatowego w Poznaniu. Natomiast skarga Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia „**Vesta**“ wpłynie w dniach najbliższych. Ponieważ na tle tych artykułów próbowano dopuścić się na nas szantażu, przeto sprawę oddaliśmy także celem dochodzeń p. prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu, a nasi zastępcy prawni poczynili wszelkie kroki, ażeby istotna „prawda“ w tej aferze wyszła istotnie na światło dzienne, a sprawcy ponieśli zasłużoną karę. [982

„VESTA“
Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu.

„VESTA“
Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
[illegible]

Obwieszczenie.

Wszyscy oficerowie rezerwy i równorzędni armji polskiej i armji zaborczej, **którzy dotychczas nie zgłosili się w P. K. U.** do rejestracji oficerów rezerwy, nakazanej rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych L. 12400/0 z roku 1922 podanem do powszechnej wiadomości przy pomocy obwieszczeń w roku 1922, winni natychmiast zgłosić się z dok. wojsk. w P. K. U. Grudziądz ul. Kwiatowa nr. 6 pokój 13.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że na mocy Rozkazu Pana Ministra Spraw Wojskowych L. 20483/V. O. 24 ci oficerowie rezerwy i równorzędni, którzy do dnia 30 grudnia rb. nie zgłoszą się do wspomnianej rejestracji w dniu 1 stycznia 1925 r., zostaną traktowani jako **szeregowi rezerwy**. [934

Grudziądz, dnia 24 lipca 1924 r.

Presydent miasta Grudziądza
z. p. (—) Lipowski.

Obwieszczenie.

Pan Wojewoda Pomorski dekretem z dnia 23. VII. 1924 r. L. dz. 4842/24 w porozumieniu z p. Dyrektorem Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu zatwierdził na podstawie §§ 1 i 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15. IV. 1924 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 36 poz. 390 statut o podatku od psów, uchwalony przez Radę Miejską w Grudziądzu na posiedzeniu w dniu 30. VI. 1924 z zastrzeżeniem przeprowadzenia pewnych zmian.

Statut uzgodniony w myśl powyżej cytowanego dekretu p. Wojewody jest wyłożony do przejrzenia w Ratuszu II pokój 28. [938

Grudziądz, dnia 25 lipca 1924 r.

MAGISTRAT
Wydział II Podatkowy
(—) Lipowski.

Obwieszczenie.

Pan Wojewoda Pomorski dekretem z dnia 23. VII. 1924 r. L. dz IV 4841/24 w porozumieniu z p. Dyrektorem Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu zatwierdził na podstawie §§ 1 i 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15. IV. 1924 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 36 poz. 390 statut o podatku od przedmiotów zbytku, uchwalony przez Radę Miejską w Grudziądzu na posiedzeniu w dniu 30. VI. 1924 r., z zastrzeżeniem przeprowadzenia pewnych zmian.

Statut uzgodniony w myśl powyżej cytowanego dekretu p. Wojewody jest wyłożony do przejrzenia w Ratuszu II, pokój 28.

Grudziądz, dnia 25 lipca 1924 r. [937

MAGISTRAT
Wydział II Podatkowy
(—) Lipowski.